Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 34 POZNAŃ DNIA 22 SIERPNIA 1937 R. Rok II.

TADEUSZ BIELECKI.

Rok 1920

Dramatyczna walka, jaka się rozegrała przed 17 laty na przedpolach Warszawy, nie tylko utrwaliła byt niezależny naszego państwa, nie tylko odrzuciła potężnym uderzeniem zalewające nasz kraj hordy komunistyczne, ale uchroniła Europę przed wkroczeniem w jej granice bolszewickiej dziczy.

Gdyby polski front wojenny był pękł, nie stałoby tamy, któ ra odgrodziła narody europejskie od posuwającej się na zachód fali barbarii komunistycznej.

Walka, jak widzimy, toczyła się o nie byle jaką stawkę. W grę wchodziły najżywotniejsze nasze interesy, chodziło o polskie „być, albo nie być". To też z niepokojem, ale i z mocną wolą zwycięstwa przeżywaliśmy przed laty czy to w okopach, na froncie, czy wewnątrz kraju przebieg krwawych zmagań podwarszawskich.

Dzień 15 sierpnia przeważył szalę na korzyść strony polskiej. Armia nasza odniosła decydujące zwycięstwo, które nie tylko zatrzymało wroga przed murami stolicy, ale zamieniło wkrótce jego zwycięski pochód w głąb ziem polskich w prawie bezładną ucieczkę.

Zwycięstwo nasze było tym świetniejsze, że odniesione zostało mimo wewnętrznej zdrady, czającej się po miastach i miasteczkach wśród ludności żydowskiej, która wszelkimi sposobami pomagała najeźdźcy, nieraz jawnie walcząc po jego stronie i wspierając rozkładową propagandę bolszewizmu na tyłach walczących armii.

Kto sprawił, że nieuchronna, zdawałoby się, klęska zamieniła się nagle w olśniewające zwycięstwo? Kto był niekwestionowanym przez nikogo bohaterem ówczesnego dramatu? Kto obok niewątpliwej pomocy Bożej własnym wysiłkiem odwrócił grożące mu niebezpieczeństwo?

Tylko i jedynie zespolony i świadomy swych zadań **naród polski.**

On jeden mocen jest kształtować i wpływać na bieg losów swoich, on jeden poprzez swych najlepszych i najmędrszych synów tworzył i utrzymywał państwo polskie, on jeden jest najczujniejszym i najbardziej oddanym strażnikiem bezpieczeństwa i wielkości swego państwa.

Najskuteczniej zaś wpływać może na swe dzieje — zorganizowany naród. Społeczeństwo rozbite na drobne grupy i partie, zabiegające o swe egoistyczne interesy, pozbawione wielkich ambicji bezinteresownego służenia sprawie polskiej jako całości, z rozrośniętymi ambicjami klasowymi czy jednostkowymi, nie zdolne jest celowo kierować swymi losami, zapewnić bezpieczeństwo i należyty rozwój państwu i narodowi.

Dziś, jak przed 17 laty, choć w innych zgoła formach, w sposób nieraz mniej widoczny toczy się na naszych ziemiach zażarta walka między narodem polskim a obcymi nam, od środkowymi żywiołami, które bądź wprost, bądź pośrednio, świadomie czy nieświadomie działają zgodnie z interesami obozu żydowsko - masońsko - komunistycznego.

Przeciwstawić się podcinającej podstawy naszego bytu, robocie wrogów państwa i narodu polskiego może skutecznie jedynie zjednoczony, zorganizowany naród.

Tak jak w roku 1920 należy wydobyć ze społeczeństwa pierwiastki siły, wiary, woli, przełamać bierność i beztroskie życie nie poczuwających się do odpowiedzialności za losy swego kraju Polaków i wytworzyć atmosferę walki o wielkie cele państwowe i narodowe.

Dzieło zjednoczenia narodu w okresie wojny i niebezpieczeństw zewnętrznych jest niewątpliwie łatwiejsze i prostsze.

Trudniej jest zorganizować społeczeństwo na codzień, dać mu uczciwe, mądre i przewidujące kierownictwo, rozwikłać — zgodnie z interesami narodu — splot wewnętrznych trudności: politycznych, gospodarczych i społecznych, wyzwolić jego życie z pod obcych wpływów i poprowadzić drogą samodzielną do wielkiej przyszłości.

Na czasy takie, jak dzisiejsze, nie wystarczy defensywne hasło obrony kraju, będące elementarnym obowiązkiem każdego obywatela. Trzeba mieć postawę zdobywczą, widzieć dokładnie nie tylko braki naszego życia państwowego, ale wiedzieć, jakiej Polski chcemy w jakim stylu ma być budowane i czyim celom służyć państwo polskie, kto ma sprawować w nim rządy i czuwać nad jego bezpieczeństwem?

Proces jednoczenia narodu musi się zatem dokonywać dokoła wyraźnego ośrodka organizacyjnego, wyraźnego programu, opartego na wspólnych założeniach ideowych, w szeregach obozu, który od lat — bez względu na to, czy rządził formalnie Polską, czy nie — faktycznie wpływał, a dziś wpływa coraz bardziej na bieg spraw państwowych i narodowych. Wszelkie sztuczne kombinacje, tworzone przez pomysłowych wynalazców politycznych, aby przedłużyć żywot swojej grupce i utrzymać się na powierzchni, zawodzą i zawieść muszą. Najlepsi mechanicy polityczni stają bezradni wobec procesów dokonywujących się w sposób organiczny, w głębi sumień ludzkich, w duszy zbiorowej narodu.

Ośrodkiem, który skupia twórcze konstruktywne siły narodowe i stanowi dziś kadry polskiego nacjonalizmu, zdążającego coraz pewniejszym krokiem do kierowania maszyną państwową jest rozrastające się stale — Stronnictwo Narodowe.

Po drugiej stronie barykady organizuje się „front ludowy", obecnie chętniej nazywany — „frontem demokratycznym" — którego mózgiem są loże żydowsko - masońskie, a trzonem organizacyjnym — żywioły radykalno - socjalistyczno - komunistyczne. Między tymi dwoma obozami toczy się dziś

Wstępujcie

w szeregi walczącego o lepsze jutro

Stronnictwa Narodowego!

Niesłychana bezczelność żydów bydgoskich

Do redakcji jednego z dzienników bydgoskich wpłynął przed kilku dniami anonimowy list, od „komitetu kupców z Długiej ulicy", w którym w niesłychanie bezczelny sposób zaatakowano nie tylko redaktora pisma, że „w ostatnich tygodniach rozpętał w swoim brudnym brukowcu taką napastliwą hecę, na nas społeczeństwo żydowskie, obywateli polskich", lecz także zaatakowano członków Zarządu Powiatowego i Grodzkiego Str. Narodowego w Bydgoszczy, że „przewodzą bandzie endeckiej, która w każdą sobotę bojkotuje nasze składy na Długiej ulicy".

Żydzi bydgoscy, odczuwając już fatalne skutki systematycznego bojkotu ich sklepów przez członków S. N., zaczynają się denerwować, gdyż przeczuwają swój bliski upadek finansowy.

Mają sympatię dla „Dnia Bydgoskiego" i „Dziennika Bydgoskiego", dla których — „pieniądz nie śmierdzi" nawet żydowski i dlatego ogłaszają żydowskie kina: „Adria", żydowskie kolektury: Kaftala, Targownika, Uśmiech Fortuny (Morajne), żydowskie składy, nienawidzą zaś „Kuriera Bydgoskiego", którego artykuły przeciwko żydom „przechodzą już wszelkie granice przyzwoitości".

„I za co nas tak bojkotujecie, i co zawiniliśmy Wam — pytają się żydzi. — Przecież **pracujemy uczciwie dla dobra miasta naszego, naszej Bydgoszczy. Jesteśmy dobrymi obywatelami, popierającymi nasz Rząd polski (a Rachela Badilkes), na ołtarzu ofiarnym naszej Kochanej Ojczyzny (Polski), złożyło życie swoje w 1920 roku dużo naszych braci. A w powstaniu — co by było z Bydgoszczą, gdyby nie nasza pomoc???"**

Wprost wzruszające jest to ich wyznanie i ta „uczciwość" w pracy dla dobra miasta, to składanie na ołtarzu ofiarnym naszej ojczyzny kochanej — Polski — (aby nie było wątpliwości o jakiej ojczyźnie mowa) życia swego w 1920 r., a w szczególności ten udział w zdobywaniu Bydgoszczy!!!

Widocznie zapomnieli żydzi o rozkazach naczelnego dowództwa oraz poszczególnych dowództw armij, które donosiły o podstępnym strzelaniu żydów do polskich żołnierzy w czasie wojny bolszewickiej.

Przecież w Pińsku pod osłoną zmroku z okien strzelali do żołnierzy polskich, uzbrojona banda żydów zaatakowała oddział majora Łuczyńskiego, a atak na Lidę dlatego nie powiódł się, że wojska nasze natrafiły na bardzo silny opór ze strony żydów i musiały wielokrotnie przezwyciężać opór wroga bagnetami. W Płocku zaś podczas inwazji bolszewickiej ludność żydowska oblewała naszych żołnierzy gorącą wodą. Również generał Piskora w dziele swym i marszałek Piłsudski w listach do Ignacego Paderewskiego opisuje jak „żydzi namiętnie walczyli z wojskiem polskim, rzucali granaty ręczne, strzelali z okien i dachów."

Sympatie żydów dla bolszewików były ogromne, jak pisał o tym korespondent francuski, **a w Siedlcach nawet stanowisko żydów było wyraźnie wrogie Polsce tak, że „w połowie 1920 roku naczelne dowództwo uznało za konieczne całkowite wycofanie żydów - żołnierzy z szeregów armii i internowania ich w obozie koncentracyjnym w Jabłonnie."**

(Dokończenie nastąpi.)

Mundurki tylko dla Niemców i żydów?

Wszyscy wiemy, że dużo członków naszych skazano już za noszenie „mundurów S. N." na mocy dekretu o odznakach i mundurach. Lecz o dziwo, jakoś nie wszyscy go przestrzegają.

Dowód: każdy wie, ile razy oburzali nas bezczelnie i bezkarnie pyszałkowaci niemcy umundurowani w mundurki organizacji zagranicznej hitlerowskiej na zebraniach, zjazdach i w pochodach.

Dowód: Żydowscy bojówkarze „Trumpeldoru" paradują w swoich mundurach i odznakach aż do obrzydzenia na każdym kroku.

A członków S. N. spotykają często rygory, kiedy noszą sporządzone z lekkiego materiału wiatrówki — „mundury".

Dlaczego — pytamy — dlaczego? Nie wierzymy, by odważył się jakiś czynnik przyznać się do tego, by żyd lub Niemiec miałby być lepszy od Polaka, tylko dlatego, że „sanacji" słucha i w swoim interesie „sanację" popiera?

Bojkot żydów we Włocławku

Wychodzący w Krakowie żydowski „Nowy Dziennik" denerwuje się. Oto co donosi z Włocławka:

W sobotę wieczorem pojawiły się na ulicach grupy korporantów studenckich, którzy rozpoczęli formalne oblężenie sklepów żydowskich, nie wpuszczając do wnętrza kupujących. Są to studenci uniwersytetu warszawskiego, którzy przebywają na wakacjach u swoich rodzin. Po zamknięciu przez żydów sklepów, chuligani rozeszli się do domów.

To nieprawdopodobne

Żydowska prasa donosi, że delegacji centralnego związku drobnych kupców, która interweniowała w Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie coraz szerszej akcji o ustanowienie ghetta na jarmarkach, przyrzeczono wszystkie żądania żydowskie załatwić przychylnie. Chyba jest to tylko pobożne życzenie żydowskie.

Żydzi na jarmarkach poznańskich

„Nowy Dziennik" pisze:

„Statystyka jarmarków poznańskich za czas od 1 stycznia 1936 do 1 lipca 1937 województwa poznańskiego stwierdza, że na 551 jarmarkach żydzi brali udział tylko w 280, a w 136 wypadkach nie mogli zupełnie sprzedawać, w 153 wypadkach wrócili, nie rozpakowawszy w ogóle towaru. Wobec tego, że koszty wyjazdu na jarmark wynoszą około 1000 zł, żydowscy kupcy stracili około 150.000 zł."

S. N. w Wielkopolsce postara się, by w krótce na żadnym jarmarku nie było żydów.

Z Polski...

— W Warszawie ukazał się pierwszy numer miesięcznika ideowo - politycznego Związku Młodej Polski pt. „Młoda Polska" pod redakcją p. Jerzego Rutkowskiego.

— Pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w roku 1936 znajdwało się ogółem 125,1 tysięcy ha majątków rolnych.

— W dniu 27 bm. pełny Sejm uchwalił 4 ustawy w sprawach śląskich.

W Sierpcu żydzi w obawie napadu na mieszkania wezwali policję do obrony.

W Krakowie aresztowano 14 osób, m. in. studenta Wąchałę, który był oskarżony w procesie inż. Doboszyńskiego.

W Częstochowie sąd skazał 3 narodowców na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia i 4 na 6 mies. z zawieszeniem za napad na pochód socjalistów w Krzepicach oraz za zniszczenie 3 sztandarów socjalistycznych.

Łomża. W procesie 18 żydów z Zambrowa, oskarżonych o propagandę komunistyczną 12 osób zostało skazanych od 1 roku do 6 lat więzienia.

Gdynia. Opracowuje się projety wybudowania kanału łączącego Gdynię z Wisłą z ominięciem Gdańska.

Kielce. Pod górą Chełmową w górach Świętokrzyskich odkryto bogate pokłady wysokoprocentowej rudy żelaznej.

Socjal-komuna i Front Ludowy walczą o dobrobyt żydowskich bankierów i fabrykantów.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej.)

istotna walka; inne starcia, kombinacje i gry polityczne mają mniejsze znaczenie a biorące w nich udział grupy nie reprezentują sił, któreby mogły zaważyć na rozwoju wypadków w Polsce.

W walce tej, która zadecyduje o naszej przyszłości i o roli Polski w świecie, winniśmy się zdobyć na równie heroiczne wysiłki, na równe męstwo i poświęcenie, jakie ożywiało naród polski w roku 1920.

Tylko karne, dobrowolnie zdyscyplinowane szeregi, tylko własny nasz wysiłek przyniesie całkowite zwycięstwo obozowi narodowemu.

Kto był autorem planu bitwy warszawskiej w r. 1920?

Sanator pisze o Piłsudskim, że „geniuszem... nie był"!

W ostatnich tygodniach wyszła z druku niezmiernie ciekawa książka jednego z bardziej czynnych działaczy obozu sanacyjnego, Władysława Studnickiego, pt. „Ludzie, idee i czyny".

Autor znany ze swoich gorących sympatii do Niemiec, podaje tam charakterystykę kilkudziesięciu wybitniejszych działaczy politycznych lat ostatnich, z którymi znał się i stykał w swej pracy dziennikarskiej.

Do najbardziej jednak ciekawych należy charakterystyka zmarłego Józefa Piłsudskiego, zwłaszcza, gdy zestawimy ją z zawartą w tej samej książce charakterystyką śp. gen. Tadeusza Rozwadowskiego.

Piłsudskiego poznał autor już przed wojną, dość często się później z nim stykając. We wspomnieniach z tych czasów przytacza Studnicki ciekawy szczegół, kiedy w rozmowie z Piłsudskim, na pytanie czemu zawdzięcza on swą popularność, **otrzymał od Piłsudskiego** taką oto **odpowiedź:**

„Zacząłem robić gesty i to mi dało popularność. Gestem było, że nie zgodziłem się na rozetki austriackie, że nie przyjąłem pensji itd."

A dalej, omawiając osobę Piłsudskiego, mówi o nim tak:

— **„W Polsce** jedni **przeceniają Piłsudskiego, uważają go za geniusza militarnego i politycznego,** inni — ogałacają go z realnych zasług. Otóż wbrew tym innym muszę przede wszystkim zaznaczyć, — że wśród obozu niepodległościowego, Piłsudski zajmuje bezwarunkowo pierwsze miejsce. **Geniuszem jednak ani militarnym, ani politycznym nie był.** Bezwarunkowo posiadał talent militarny i psychologię wodza, wzbudzającego entuzjazm i miłość żołnierzy do zwycięstwa; lecz **nie on, a gen. Rozwadowski ułożył plan bitwy pod Warszawą, — plan akceptowany przez Piłsudskiego, wbrew gen. Weygandowi.** Lecz dalsze plany Rozwadowskiego nie zostały aprobowane przez Piłsudskiego przez wzgląd natury politycznej, dodam, całkiem mylny.

Nie był geniuszem politycznym, nie miał bowiem koncepcji granic wschodnich Polski, nie doceniał rozstrzygającego momentu traktatu ryskiego, na wet nie wykorzystał koncepcji granic wschodnich, ogłoszonej przeze mnie przed wojną i w okresie wojny, lub koncepcji gen. Rozwadowskiego, opracowanej przed konferencją w Rydze i przyjętej w swoim czasie przez Komitet Narodowy w Paryżu. **Programu ustrojowego Piłsudski nie posiadał** i nie umiał należycie ocenić programów, które wyłoniły się po przewrocie majowym. Co do gospodarczych i społecznych koncepcji polskich Piłsudski nie miał ustalonego zdania; uważał całkiem słusznie, że trzeba wziąć za kryterium interes państwowy, t. j. byt i rozwój państwa, lecz poza tym nie posiadał żadnego planu.

Piłsudski, jak wszystkie wielkie umysły polityczne, miał zamiłowanie do historii i podstawą jego wykształcenia politycznego było wykształcenie historyczne, następnie militarne, zdobyte z wielkim wysiłkiem w latach dojrzałych, **brakowało mu wykształcenia ekonomicznego i prawno - państwowego".**

W dalszym ciągu charakteryzuje autor osobę zmarłego gen. Tadeusza Rozwadowskiego, którego, obok śp. gen. Włodzimierza Zagórskiego, uważa za wyjątkowo uzdolnionego wojskowego. Podkreśla też olbrzymie zasługi śp. gen. Rozwadowskiego około Lwowa, oraz późniejsze w czasie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920.

Z czasów obrony Lwowa w roku 1918 przytaczamy te oto ciekawe wyjątki z książki Studnickiego:

— „Premier **Moraczewski,** któremu doktrynerstwo lewicowe zasłania zwykle polską rację stanu, **zwlekał z wydaniem Rozwadowskiemu dekretu nominacyjnego na dowódcę armii „Wschód". Rozwadowski wymusił, zagroziwszy, że rzuci mundur generalski i pójdzie pod Lwów jako prosty żołnierz.** Moraczewski zrozumiał, że bez względu w jakim charakterze zjawi się Rozwadowski pod Lwowem, zostanie tam dowodzącym i może mieć za sobą Polskę i wyzwolić ją od pp. Moraczewskich.

Rozwadowski ruszył pod Lwów i **pomimo dwukrotnych wskazówek naczelnego dowództwa o wycofanie armii na zachód za Wereszycę i pozostawienie Lwowa swemu losowi, uporczywie pozostawał we Lwowie."**

Stworzono potem drugą armię, ale — zapytuje Studnicki — dlaczego

„nie dano posiłków wprost gen. Rozwadowskiemu? **Powiadają, że Piłsudski odczuwał w gen. Rozwadowskim współzawodnika,** który okryty sławą wyzwolenia Lwowa, będzie mógł sięgnąć po naczelne dowództwo".

Rewelacyjne jednak w swej treści są te rozdziały książki, które odnoszą się do wojny polsko - bolszewickiej z roku 1920.

Długotrwały spór o to, kto był rzeczywistym autorem planu bitwy warszawskiej — Piłsudski czy Rozwadowski, przesądza także i Studnicki na korzyść gen. Rozwadowskiego.

Oto jego — w tej sprawie — słowa:

„Rozwadowski w charakterze szefa sztabu przewyższał wszystkich naszych generałów, on to bowiem wypracował plan bitwy pod Warszawą, decydującej o naszym zwycięstwie. Zasługą Piłsudskiego było akceptowanie planu Rozwadowskiego, który wydawał się gen. Weygandowi zbyt ryzykowny. Plan przegrupowania wojsk pod względem strategicznym **został opracowany przez Rozwadowskiego,** pod względem administracyjnym przez gen. Sosnkowskiego... **Wszystkie armie spełniły swe zadania według planu operacyjnego gen. Rozwadowskiego.** Najważniejsze jednak zadanie przypadło armii nad Wieprzem, dowodzonej przez **Piłsudskiego** i armii V gen. **Sikorskiego."**

Charakterystykę obu postaci kończy Studnicki następującymi uwagami:

— „Rozwadowski i Piłsudski dwaj wielcy ludzie naszej epoki! **Jako wojskowy Rozwadowski stał wyżej od Piłsudskiego. Pod względem rozumienia sytuacji zewnętrznej nie ustępował mu, a nawet przewyższał, nie on jednak, a Piłsudski doszedł do władzy... Piłsudski celowo i świadomie szedł do władzy.** Tkwił w nim egotyzm...

...Egotyzm Piłsudskiego, jego nieoddzielanie Polski od osoby własnej, pchnęły go do przewrotu majowego..."

Tymi uwagami kończy autor swoje wspomnienia o tych dwóch postaciach.

Dalsze losy gen. Rozwadowskiego są ogólnie znane. W przewrocie majowym bronił władzy legalnej — rządu...

Po przewrocie został razem z innymi generałami (Malczewski, Zagórski) aresztowany... W kazamatach więziennych zapadł ciężko na zdrowiu, co spowodowało przedwcześnie jego zgon.

Tak żył i działał człowiek, który dla niepodległości Polski pracował, Polskę te swoim talentem wojskowym wywalczył... Podzięką mu za to była zawiść „konkurentów", były lochy więzienne...

Osoby jednak jego nie zapomni nigdy historia... Niefałszowana żadnymi legendami historia Narodu Polskiego!

(j. pat.)

Niepokojące objawy

Parę tygodni temu opinia całej Polski została poruszona masowymi ucieczkami Polaków z powiatów sąsiadujących z Niemcami, nielegalnie przez granicę, w poszukiwaniu pracy obiecywanej przez hitlerowców.

Obałamuceni przez wrogą nam propagandę, szli młodzi Polacy, by oddać swe siły na usługi niemieckie.

Obecnie mamy możność podać znów do wiadomości garść nowych faktów, które odsłaniają rolę, jaką spełniają Niemcy w Polsce.

Ogromnie oburzała się niedawno prasa niemiecka, gdy generał Radosław Stokalski napisał w „Polsce Narodowej" iż Niemcy zamieszkujący ziemie polskie, już dziś przygotowują się do przyszłej wojny.

Tymczasem jak należy oceniać to, co się dzieje w powiecie średzkim.

Powiat ten leży na granicy wschodniej województwa poznańskiego, a więc znacznie od dalony od granicy niemieckiej jest terenem wytężonej działalności Niemców tam zamieszkałych.

Wędrujące po wsiach orkiestry niemieckie, wygrywające hitlerowskie hymny i marsze, głośne pozdrawianie się Niemców przez „Heil Hitler", nie są tego jedynymi dowodami.

Tajemnicze zebrania i wycieczki, o których nikt, niczego nie wie, przyjazdy instruktorów hitlerowskich z Gdańska, rzekomy wakacyjny wypoczynek, również nie są najważniejszym.

Społeczeństwo polskie zaczyna bowiem widzieć, iż Niemcy także inaczej patrzą w niedaleką przyszłość. **Wielu z nich mianowicie, a może i wszyscy, budując swe domy, zaopatrują je w solidne schrony na wypadek wojny.**

Jakiej wojny? Kogo z kim?

Wojny polsko - niemieckiej!

Gdyby Niemcy wierzyli w przemiłe stosunki pomiędzy Berlinem i p. ministrem Beckiem (nie mieszać z generałem niemieckim Beckiem), to napewnoby nie budowali domków ze schronami albo i coś więcej. Oraliby swą ziemię, nie namawialiby Polaków do uciekania za granicę i nie braliby dzieci polskich z Niemiec na wakacje do siebie, by i tu w Polsce je germanizować.

Niech to, co się dzieje w powiecie średzkim wzmocni czujność narodu polskiego, bo tak napewno jest i w innych powiatach Polski. Musimy zacząć bacznie obserwować zachowanie się Niemców w Polsce i uniemożliwić im przygotowanie się do wbicia z tyłu sztyletu w plecy Polski walczącej z Niemcami.

Dwie miary

„Bojkot gospodarczy i owszem" powiedział pan Składkowski. „Nawoływanie do bojkotu jest niekaralne" — powiedział Sąd Najwyższy.

Zdawałoby się, że w takim stanie rzeczy żydzi nie będą się wielce awanturowali z powodu akcji bojkotowej ich zakładów i przedsiębiorstw handlowo - przemysłowych. A jednak... Żydom to nie w smak, żydów to bije w najboleśniejsze miejsce — po kieszeni, dlatego też bojkot to „barbarzyństwo", „brak humanitaryzmu".

A co już najwięcej doprowadza żydowskich lichwiarzy do wściekłości, to tzw. pikiety polskie, to znaczy specjalnie ustawieni ludzie, którzy informują kupujących, że taki a taki skład należy do żyda. Tu już powinna — według żydów — interweniować policja!?

Ale jest jeszcze w tej sprawie druga strona medalu. O wiele ciekawsza... Żydzi mianowicie amerykańscy śmiertel nie nienawidzą hitlerowców. Bojkotują też w Ameryce wszystko to, co z hitlerowskich Niemiec pochodzi. A jak bojkotują? Właśnie za pomocą tych samych pikiet, które tak ich kolą w oczy w Polsce. Oto dosłowny opis takiej żydowskiej pikiety bojkotowej, wyjęty z żydowskiej prasy:

„Zbliżywszy się do wejścia kina, stanąłem zdumiony niezwykłym zjawiskiem. Kilka, elegancko ubranych dam żydowskich zatrzymuje każdego udającego się do kasy i tłumaczy niestosowność przychodzenia na film hitlerowski, bojkotowany przez każdego uczciwego człowieka. Stałem dłuższy czas przed kinem i z przyjemnością stwierdziłem, że akcja naszych pięknych pikietantek daje świetne rezultaty. Publiczność na zwracaną uwagę nie przestępowała już progów kina."

Dobre są te żydowskie „damy" w roli działaczek bojkotowych...

Tylko, że tak: żydom bojkotować wolno, bo dla nich hitleryzm to „barbarzyństwo", ale wara od bojkotu żydowskiego Polakom! Tu znowu bojkot to „barbarzyństwo".

Warto o tym pamiętać! Te żydowskie dwie miary dużo nam mówią.

Sanacyjny burmistrz — rosyjskim szpiegiem

Widownią niesłychanego skandalu, jaskrawie malującego moralność sanacyjnych „nie podległościowców", było ostatnie posiedzenie rady miejskiej w Końsku koło Radomska.

Na zebraniu tym **rada miejska musiała zwolnić z urzędu burmistrza niejakiego Tomasza Jaworskiego, wybitnego działacza sanacyjnego, odznaczonego wielu orderami za walkę o niepodległość Polski!!!**

Tłem tego sensacyjnego i nagłego zwolnienia była niedawna rozprawa sądowa Jaworskiego. Istniejący bowiem w Końsku **„Związek byłych więźniów politycznych" ogłosił publicznie dokumenty, z których jasno wynika, że obecny „niepodległościowiec" Jaworski — był za czasów rosyjskich ordynarnym donosicielem i szpiclem rosyjskim! Jeden z dokumentów stwierdza, że na podstawie donosu Jaworskiego sąd carski skazał na śmierć polskiego socjalistę Piekarskiego.**

Były „burmistrz" poczuł się dotknięty i obrażony tymi twierdzeniami i skierował sprawę do sądu. Tu jednak spotkał go przykry zawód: **sąd po zbadaniu dokumentów uznał je za prawdziwe** i skargę Jaworskiego oddalił.

Tym samym **sąd potwierdził prawdziwość stawianych Jaworskiemu zarzutów.** W tym stanie rzeczy rada miejska Końska nie chcąc nadal kompromitować się burmistrzem — szpiclem, zwolniła go z zajmowanego stanowiska.

Ale co! **Rosyjski szpicel ordery polskie nosił, burmistrzem polskiego miasta był, no... i naturalnie sanacji wiernie służył.**

Tak już dziś jest...

Bolszewiccy komisarze inżynierami żydowskich fabryk, córka kuratora — komunistka, niektórym złodziejom udaje się doskrobać stanowisk starostów, a uorderowany szpicel carskiej ochrany — burmistrzem w Końsku...

Ano, ciesz się Narodzie!!! —

Co nas oddziela od żydów — wszystko.
Co nas łączy — nic!

Głosy... i echa

Mamy nowych „narodowców"!

Po ogłoszeniu deklaracji Koca i po stworzeniu jego „narodowego" obozu, życie polityczne zaroiło się po prostu od tych nowych „narodowców". Nie ma prawie dnia, aby ktoś z tych, co to niedawno jeszcze złorzeczyli i pluli na Obóz Narodowy, nie uważał dziś siebie za arcynarodowca!

Nawet komunizujący Legion Młodych, dotychczas „mocarstwowo - demokratyczny" i „państwowotwórczy" uważa, że „interes" wymaga, aby przemalować szyld!

Robi to właśnie ostatni numer „Państwa Pracy", organu Legionu Młodych; z tym jednak zastrzeżeniem, że wpierw Piłsudski, dalej jeszcze raz Piłsudski, a dopiero potem „narodowcy". Naturalnie tylko tacy, którzy Piłsudskiego uznają:

„W naszym pojęciu nacjonalistami byli ci, którzy pod wodzą Józefa Piłsudskiego walczyli z bronią w ręku".

Ale, aby czasem jakiś mniej uświadomiony członek Legionu Młodych (...idiotów) nie pomylił się i nie uwierzył, że tak jest rzeczywiście, że Legion już narodowy, pismo wspomniane dodaje takie oto jeszcze wyjaśnienie:

„Prawdziwymi nacjonalistami i postępowcami są ci, którzy dążą do potęgi swego państwa przez zapewnienie jemu pełnej suwerenności, a nie ci, którzy godzą się na podporządkowanie swego państwa interesom organizacji międzynarodowej, jaką niewątpliwie jest kościół katolicki."

Jasno i wyraźnie! „Narodowcy"? Owszem! Ale katolicy? Co to, to już nie!

Zwłaszcza że katolicy to „antypaństwowcy"!...

(j. pat.)

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Krzywda młodych rolników

Wszyscy ludzie w Polsce od małego rolnika począwszy a na tzw. obszarniku skończywszy, są zgodni w tym, że wskutek straszliwego przeludnienia naszej wsi konieczna jest parcelacja większych obszarów rolnych. Jakże zresztą nie zgodzić się z tym, kiedy leży to w interesie wielkości i potęgi naszej Ojczyzny. Dowiedziono bowiem ścisłymi cyframi, że w stosunku do hektara użytków rolnych średnie gospodarstwa rolne hodują więcej bydła i nierogacizny, przez co podnosi się wartość ogólnego majątku narodowego i wzmacnia się pozycja naszego państwa na zewnątrz.

Ale nie tylko to. Dowiedziono dalej, że pewien większy obszar ziemi, dający utrzymanie rodzinie właściciela i 40 rodzinom służby i administracji, podzielony na samowystarczalne gospodarstwa jednostkowe, da należyte utrzymanie 80 rodzinom i pozwoli im wykształcić należycie dzieci, na co nie może sobie pozwolić rodzina służebna lub posiadająca karłowate gospodarstwo. A więc dla ogólnego dobra szerokich mas narodu polskiego, parcelacja jest wskazana i celowa.

Chodzi tylko o to, jak ta parcelacja przeprowadzona będzie w praktyce. Nie można się pogodzić z metodami parcelacyjnymi obecnego ministra rolnictwa p. Poniatowskiego, stawiającego drewniane zabudowania na karłowatych działkach ziemi. Taki system podziału ziemi jest zły i doprowadzi raczej do zubożenia społeczeństwa, a ci karłowaci „dziedzice“ staną się poprostu malkontentami niezdolnymi ani do pracy społecznej, ani samorządowej.

Z innego jeszcze powodu nie możemy się zgodzić na politykę parcelacyjną p. min. Poniatowskiego. Chodzi nam mianowicie o sprowadzanie ludzi na rolę z innych dzielnic kraju do Wielkopolski i na Pomorze. Ostatnio na zjazdach powiatowych delegaci Kółek Rolniczych szeroko debatowali na ten temat i powzieli uchwały protestujące przeciwko tej imigracji. Dlaczego — zapytają czytelnicy. Czyżby rolnicy wielkopolscy byli dzielnicowcami? — Czyżby nienawidzili swych braci z woj. krakowskiego? Nic podobnego. Rolnicy wielkopolscy więcej niż wszyscy inni są Wszechpolakami i nie antagonizmy dzielnicowe grają tu rolę, ale ten — tak często nieomylny i cytowany nawet przez publicystów — zdrowy chłopski rozum.

Wieś wielkopolska — motywują nasi rolnicy — jest strasznie przeludniona. Na gospodarstwach dusi się nieraz po 4—5 dorosłych synów, którzy nie mogą w pobliżu otrzymać tak upragnionego kawałka ziemi, a szukanie go w oddaleniu od miejsca zamieszkania przekracza możliwości finansowe danej jednostki. Może to przeludnienie wsi wielkopolskiej jest nieco mniejsze jak w innych województwach, ale to jeszcze nie uprawnia władz do sprowadzania osadników z innych dzielnic. Kandydatów na miejscu jest aż za dużo. A chyba nikt nie powie, że ludność Wielkopolski jest mniej patriotyczna lub gorzej przygotowana zawodowo od ludności małopolskiej. Wprawdzie na ogół nasza ludność jest innych poglądów politycznych niż p. minister Poniatowski i jego komisarze ziemscy, pochodzący przeważnie z Małopolski, ale z drugiej strony nie można przypuszczać, aby poglądy polityczne miały tu odgrywać rolę. A może tak — kto wie?

Tak czy inaczej sprowadzanie ludzi na rolę z innych ośrodków kraju a nieuwzględnianie wniosków ludności miejscowej uważamy za błąd nie do darowania. Można to było robić w r. 1919—20, kiedy miejscowi Polacy byli wyczerpani finansowo przez wojnę, a tu trzeba było wykupić czym prędzej z rąk niemieckich kilkadziesiąt tysięcy różnego typu warsztatów rolnych. Wtedy masowy napływ Polaków z innych dzielnic kraju był uzasadniony a nawet pożądany i konieczny. Dziś natomiast stosunki się zmieniły i komisarze ziemscy powinni przestać traktować Wielkopolskę jako teren imigracyjny. Jeżeli się już jest komisarzem w Wielkopolsce, to trzeba się wczuć w potrzeby społeczeństwa miejscowego i w jego interesie działać. Przy podziale ziemi w pierwszym rzędzie powinny być zaspokojone potrzeby okolicznej ludności, a gdy ziemi nie starczy, to trzeba zwiększyć kontyngent ziemi.

Jeżeli pomija się ludność miejscową, to jest to ciężka krzywda szczególnie młodych rolników. W Małopolsce wsch. i na kresach wsch. ziemia przechodzi w ręce żywiołu obcego i wrogiego a Polaków z tamtych okolic pcha się siłą do Poznańskiego zamiast oddawać im ziemię na wschodzie.

Powie ktoś, że młodzi rolnicy z Wielkopolski mogą osiedlać się na wschodzie i sprawa będzie wyrównana. Owszem, możnaby i tak, tylko jest jeden ważny szkopuł, wykluczający poprostu tę możliwość. Mianowicie łatwiej jest synowi gospodarskiemu założyć własny warsztat w pobliżu miejsca zamieszkania rodziny i krewnych, bo mogą oni mu wtedy pomagać w zagospodarowaniu się. Pomoc naturalna czy fizyczna na Kresach wsch. nie jest możliwa.

Czas więc aby odpowiednie czynniki zrozumiały powyższe postulaty i rozpoczęły sprawiedliwy podział ziemi. Zająć się też tą sprawą powinno Wielk. Tow. Kółek Rolniczych jako organizacja do tego powołana.

Konferencje powiatowe S. N.

W ciągu ostatnich dwu tygodni odbyły się w powiatach: kępińskim, ostrzeszowskim, ostrowskim, pleszewskim, jarocińskim, i średzkim konferencje powiatowe działaczy S. N., których celem było wspólne omówienie spraw politycznych i organizacyjnych na terenie każdego z nich.

W dalszym ciągu odbędą się takie konferencje powiatowe S. N. w pozostałych powiatach naszego okręgu.

JANUSZ DUNIN-MICHAŁOWSKI.

5) Niedola Polaków na Litwie

Dotychczas bowiem przyjęto do Instytutu jedną osobę narodowości polskiej i to na podstawie pisemnego oświadczenia, że osoba ta po skończeniu Instytutu pod rygorem utraty praw obywatelskich nigdy nie będzie pracowała wśród ludności polskiej.

Tak więc z braku polskich nauczycieli „z cenzusem“ musi nieodzownie odpaść możliwość prywatnego nauczania. Co zresztą już następuje, gdyż władze litewskie coraz to nowej polskiej sile nauczycielskiej wydają zakaz prywatnego nauczania polskich dzieci, karząc nieposłusznych grzywną, dochodzącą od 100 do 500 litów.

Nowa ustawa szkolna na Litwie uderza także bardzo boleśnie w polskie szkolnictwo średnie, rozciągając i na nie „paszportową narodowość“ rodziców. Według przepisów tej ustawy, dzieci, które zapisały się do pierwszych trzech klas gimnazjów polskich, będą z gimnazjów wydalane, o ile nie udowodnią paszportem, że ich rodzice są Polakami. Sama deklaracja rodziców, jak to praktykowano dotychczas, że są Polakami, już nie wystarcza. Skoro mowa o gimnazjach, warto zaznaczyć, że ostatnio świetnie postawione gimnazjum polskie w Poniewieżu zostało pozbawione praw i dotychczasowego subsydium rządowego w sumie 16.000 litów. Gimnazjum to zwiedzał na wiosnę ub. roku litewski minister oświaty, który wyrażał się o nim po swej wizytacji bardzo pochlebnie. A teraz ten sam minister pozbawił je praw. Że litewski minister nie kierował się względami rzeczowymi, tego dowodzić nie potrzeba. Zauważyć jeszcze należy, że nowa ustawa wprowadza we wszystkich szkołach i gimnazjach polskich, w których dotychczas językiem wykładowym był język polski, obowiązek wykładania całego szeregu przedmiotów w języku litewskim. Do przedmiotów takich m. in. należą: historia, geografia, literatura i gimnastyka. Ustawa przewiduje za przekroczenie jakiegokolwiek z jej przepisów karę 500 litów.

Odnośnie do szkół wyższych, to na Litwie istnieje ich 9 (sic!). Polacy jednak mają do nich wstęp ograniczony lub zupełnie zamknięty. I tak np. do Akademii Weterynaryjnej i na wydział lekarski Uniwersytetu Kowieńskiego nie przyjmuje się teraz żadnego Polaka. Wreszcie podnieść należy, że wyższe szkoły litewskie stoją na bardzo niskim poziomie naukowym i że właściwie produkują masowo półinteligentów, a nie ludzi wiedzy. Uczęszcza do nich około 5.000 studentów.

* * *

(C. d. n.)

Uroczystość narodowa w Kreczowicach

Duża, bo przeszło 5 tysięcy dusz licząca wieś Kraczowice, leżąca w powiecie kaliskim, obchodziła w niedzielę dnia 8-go sierpnia br. wielką uroczystość. Założone przed 2 laty przez członków Stronnictwa Nar. z powiatu kępińskiego Koło S. N. w Kraczowicach, ufundowało sobie proporzec, którego poświęcenie w tym dniu miało się odbyć.

Na uroczystość tę obok członków miejscowego Koła S. N. przybyli narodowcy, z powiatów: ostrowskiego, ostrzeszowskiego, kępińskiego i kaliskiego. Koło S. N. w Błaszkach przybyło ze sztandarem poświęconym w 1933 roku oraz orkiestrą reszta zaś delegacji przywiozła ze sobą poświęcone proporce.

Niemiły zgrzyt wywołała odmowna odpowiedź proboszcza Kraczewic ks. Strugały. na prośbę o poświęcenie nowo ufundowanego proporca. Mieszkańcy parafii niemal w stu procentach narodowcy i katolicy nie spodziewali się podobnego potraktowania, zwłaszcza że dużym poparciem cieszy się Związek Strzelecki nastawiony, jak były liczne przykłady, wrogo do Kościoła Katolickiego.

Ten brak zrozumienia sytuacji, w jakiej się proboszcz Kraczewic postawił, nie przeszkodził jednak, iż pozostała część uroczystości wypadła znakomicie.

Po wysłuchaniu mszy św. przemaszerowali członkowie S. N. przy dźwiękach orkiestry na obszerny plac, gdzie odbyła się ceremonia wręczenia proporca po zaprzysiężeniu chorążego oraz Koła S. N. w Kraczewicach, iż nie zawiodą nigdy i nie opuszczą sztandaru narodowego.

Aktu wręczenia dokonał kol. Kotarski z Kalisza. Następnie zabrał głos red. Stan. Siecieohowicz z Poznania, który w dłuższym referacie wykazał cele, o których osiągnięcie walczy S. N. oraz przedstawił wagę sytuacji politycznej w kraju, która wymaga zorganizowania się wszystkich żywiołów narodowych w Stronnictwie Narodowym. Dalsze przemówienia wygłosili kol. Łopata Fr. z Grabowa oraz kol. kol. Mucha z Ostrowa i Perski z Ostrzeszowa, życząc Kołu S. N. w Kraczewicach dalszego rozwoju i wyników pracy.

Licznie zebrani mieszkańcy wioski darzyli mówców oklaskami, świadczącymi o duchu, jaki wśród nich panuje.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem z towarzyszeniem orkiestry, Hymnu Młodych.

Ponieważ starostwo nie zezwoliło na zabawę koleżeńską, zebrani powrócili do swych domów, wynosząc pokrzepienie oraz zapał do dalszej walki i pracy.

Uroczystość kraczowicka świadczy żywo, iż wieś polska stoi twardo w szeregach Stronnictwa Narodowego.



Wiadomości organizacyjne

Koło „Stare Miasto".

Koło urządza w niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 14-tej zabawę latową z różnymi niespodziankami na sali Domu Katolickiego. Zapraszamy członków i sympatyków wszystkich Kół S. N. w Poznaniu.

Pielgrzymka S. N. do Częstochowy

Do stóp Królowej Korony Polskiej urządza zarząd grodzki Stronnictwa Narodowego na stoł. m. Poznań pielgrzymkę pod opieką duchową ks. prałata Józefa Prądzyńskiego.

Zbiórka uczestników pielgrzymki w sobotę, dnia 4 września o godz. 20 przed pomnikiem Serca Jezusowego. Po krótkiej modlitwie i przemówieniu opiekuna duchowego pielgrzymki rusza pochód na dworzec, skąd nastąpi o godz. 22 wyjazd pociągami popularnymi do Częstochowy. Przyjazd do Częstochowy w niedzielę rano o godz. 5. O godz. 6 spowiedź i Komunia św. pod czas nabożeństwa odprawianego przez duchownych naszej pielgrzymki, po czym msza św. dziękczynna i ślubowanie.

Po nabożeństwie zwiedzanie skarbca i wieży. Następnie obiad oraz zwiedzanie miasta i jego zabytków.

Wyjazd z Częstochowy w niedzielę o g. 20. Przyjazd do Poznania w poniedziałek rano o godz. 3.

Pociągi tak w jedną jak i drugą stronę zatrzymywać się będą na stacjach: Poznań, Środa, Jarocin, Pleszew i Ostrów.

Wszyscy uczestnicy pielgrzymki zamieszkali na prowincji mogą do wyżej wymienionych stacyj dojechać pociągami osobowymi, na które otrzymają za okazaniem biletu do Częstochowy. 50 proc. zniżki kolejowej, o ile przejazd do powyższych stacyj przekracza 20 km.

Wszystkie zgłoszenia z Poznania należy kierować do biura zarządu grodzkiego S. N. przy ul. Św. Marcin 65, m. 10, tel. 1912 w godzinach od 10 do 14 i 17—21, względnie do wszystkich sekretariatów kół S. N. w poszczególnych dzielnicach miasta.

Cena biletu za przejazd w obie strony wynosi 9 złotych od osoby.

Uczestnicy pozamiejscowi zgłoszą swój udział bezpośrednio w zarządzie grodzkim S. N. w Poznaniu z równoczesnym przekazaniem sumy za przejazd. Zgłoszenia i przekazy pozamiejscowe przyjmuje się najdalej do 31 sierpnia rb.

Za Zarząd Grodzki S. N.
(—) Ks. Józef Prądzyński
(—) Dr Tadeusz Wróbel
(—) Mieczysław Jaraczewski

Chrześc. firma futrzarska

Znana warszawska firma futrzarska A. Scholl i Ska otworzyła w Poznaniu oddział, którego poświęcenia dokonał w obecności przedstawicieli kupiectwa poznańskiego, prasy poznańskiej i działaczy społecznych X. Bielarzewski z parafii św. Marcina. Przedsiębiorstwo mieści się przy Placu Wolności 8 na pierwszym piętrze. Lokale urządzone są bardzo estetycznie i gustownie przez znaną firmę stolarską Matuszak w Swarzędzu. Zapasy towarów w wszelkich gatunkach futer, gotowych i skórach są naprawdę zasobne.

Firmie warszawskiej szeroko znnej o dużych tradycjach, założonej w r. 1913 przez znanego przemysłowca, fachowca futrzarskiego a oddanej w Poznaniu pod fachowe kierownictwo Henryka Scholla jr. i p. Czajki, życzymy powodzenia jako przedsiębiorstwu chrześcijańskiemu.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

21 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

Feldbaum nieco opanowawszy się, dodał już spokojnie:

— W każdym razie panie Stalecki. musimy w bardzo trudnych i ciężkich warunkach spełniać nasz obowiązek straży ładu i bezpieczeństwa społecznego. Tymczasem społeczeństwo nie zawsze nam pomaga. Szczególniej prasa. Ona przede wszystkim.

— To szczucie jednych współobywateli na drugich, nagonka na żydów, naruszająca wewnętrzny spokój obywatelski, to robota wręcz antypańsiwowa. Zamiast oskarżać żydów o niebywałe rzeczy, lepiej należałoby zająć się trzebieniem waszych — nagle poprawił się — naszych własnych mętów społecznych, rozmaitych Garnców i tym podobnych bandytów. My to czynimy a wasz... a społeczeństwo polskie... nasze społeczeństwo powinno nam pomagać...

— Nie mówiłem nic o żydach! — odciął chłodno Stalecki, w duszy tryumfując, że wyprowadził z równowagi Feldbauma i zmusił go do zdradzenia się w wielu punktach.

Kiedy jednak szedł na spotkanie przyjaciół, gniew jego wrzał, a szlachetne oburzenie wzbierało.

Jak śmiał ten żyd w policyjnej służbie polskiej rzucać nie tylko już podejrzenia, ale wprost oszczerstwa na takie słodkie, anielskie, polskie dziewczę.

Oto znowu przed nim stanęła ta smukła postać, ta jasna przeczysta, słoneczna twarzyczka z błękitem ocząt swioch w złocistej koronie słowiańskich warkoczy. Te oczęta zdawały się błagać o pomoc, wzywać ratunku, świecąc kryształami łez.

— Przekleństwo ci, raso wyrodna i podstępna za krzywdę dziewcząt naszych, za pohańbienie niewiast polskich. Walka wam, walka na śmierć i życie, aż do zwycięstwa!

Stalecki zacisnął pięście.

— — — — — — — — — — — — —

Przyjaciele oczekiwali go z największą niecierpliwością. Zasiedli wszyscy przy biurku w redakcji „Wstęgi“.

Stalecki przedstawił im cały przebieg rozmowy z Feldbaumem, — podkreślając najbardziej charakterystyczne momenty z wywiadów żyda i jego zachowanie się.

— Co do Więckówny i jej rodziców to są nikczemne insynuacje! — zawołał, waląc pięścią w stół, porywczy Czupita.

— Tak! — potwierdził Czernicki. — Ale w tym coś jest, to gra oczywista. Widocznie chciał was zastraszyć, druhu, względnie na fałszywe tory skierować waszą uwagę. Jest to intryga i prowokacja, mająca na celu pognębić Jana Więcka. Tak niezawodnie! Musimy dalej sprawę śledzić! Jednak sądzę, że Haneczka bezpośrednio jest istotnie uratowana. Musimy jej szukać. — No, ale żeby... żeby...

— A teraz, najważniejszej rzeczy wam jeszcze nie powiedziałem.

Wszystkie oczy zwróciły się do Staleckiego.

— Komisarz Feldbaum to nie był on...

— Co?... Co?... Co?...

— Twarz bliźniaczo podobna, ale oczy inne. Te oczy poznałbym na krańcu świata... Te oczy miał żyd w nocy i komisarz przy Krochmalnej. Feldbaum, to kto inny...

— — — — — — — — — — — — —

X.

Żydowskie gody.

Nad rozłogiem równin mazowieckich, złocisto płowych piasków i szaro-srebrną wstęgą Wisły wisiał pogodny, jasnobłękitny płot nieba jesiennego, otulał on sobą kraj cały i gród syreni — stolicę jego. Radość zdała się przenikać wszystkich. Radość spokojna wypoczywająca po trudach znojnego lata nieświadoma nieszczęść i bólów czających się w głębi życia, brudów i podłości zalewających jego stepy. A brud i podłość płynęły nie tylko od nielicznych zbrodniczych spelunek, ale i od ogromnego mrowia, rojącego się w ogromnej połaci stołecznego miasta od rozsiadłej wokoło Nalewek dzielnicy. Obok radosnych beztroskich, aż nazbyt beztroskich rodowitych mieszkańców i prawych właścicieli warszawskiego grodu przesuwał się tłum ponury, zawzięty, swarliwy i robaczywie ruchliwy tłum pasożytniczy i zbrodniczy. — tłum żydowski.

Tłum ten zagęścił się na Świętojerskiej zaraz za ogrodem Krasińskich przed kamienicą „dostojnego“ kupca, działacza kahału, jednego z przewódców żydostwa, mądrego „patriarchy“ żydowskiego Natana Grünfelda. Tu gwar panował ogromny, ciekawych była moc. Zajeżdżały karety, eleganckie auta wytworne limuzyny, najrozmaitszych lśniących barw, najróżnorodniejszej, najmodniejszej i najdroższej marki. Przepych bogactwa lśnił i kapał z zajeżdżających kapitalistów, bankierów. giełdziarzy, spekulantów żydowskich, jak tłusty szmalec gęsi.

Stłoczony, lepki od brudu, duszący od smrodu motłoch żydowski, cieszył się, zaglądając do powozów, karet i aut, do rozwartych podwoi żydowskiej kamienicy, „pałacu“ Grünfelda. Szwargot i harkot roztrząsał się o ściany wszystkich domów ulicy, których okna były również wypełnione głowami ciekawych mieszkańców ghetta, a ozdobione czerwonemi poduszkami i kołdrami, wdzięcznie zwieszającymi się na świeży luft. Ponury i podstępny motłoch był dziś radosny i dumny. Ich „Natan Mędrzec“ obchodził złote gody swej pracy kupiecko-spekulacyjnej. Rozpoczął ją przed pięćdziesięciu laty na wielką skalę, prowadził z roku na rok coraz szczęśliwiej i szerzej, bogacąc siebie i swoich współplemieńców, pomyślnie wysysając grunt, na którym osiadł i rozsiadł się.

Motłoch więc judejski cieszył się.

Tylko zdala stała grupka bezrobotnych robociarzy polskich z niemocnie opuszczonymi dłońmi, tylko jakaś matka z głodnym dzieckiem na ręku, jakieś jasnowłose dziewczę, zmiętoszone z rozprawnie gorejącymi oczyma, wpatrywały się w ten dom brudnego bogactwa i przepychu żydowskiego, — dom wyzysku. Polski żebrak, ślepiec nieszczęsny, przemykał się czymprędzej ku kościołom Nowego i Starego Miasta, potrącany i poniewierany na własnej ziemi.

— Aj! waj! mir! — A siajne! — A mazentopf!

Cmokanie i mlaskanie rozkosznym rozdźwiękiem, jak w chlewie, napełniały powietrze.

— Te, Antek, widzisz jak te gudłaje, stuczone na naszej krwi, wydzierają się i radują.

— Nie długa ich radość, brachu. Przyńdzie czas, jak będziemy mieli po tyle... — Tu Antek wymownym gestem sunął swymi paluchami po gardle. — Jak będziemy mieli po tyle... To się rozprawimy z tą żydowską grandą! Burżujskie plemie!

Ból i dawno nakipiała nienawiść wyzyskiwanych, gotowały się w piersiach robociarzy.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrob. narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10-tej.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Fermenty w warszawskiej organizacji K.P.P.

Niezadowolenie i ferment w warszawskiej organizacji K. P. P. spowodowany taktyką przywódców Partii Komunistycznej zyskuje na sile. Czystka prowadzona w Rosji Sowieckiej przez Stalina i jego klikę poczyna nastrajać naszych rodzimych komunistów na nutę pesymistyczną. System czystki stał się również i w organizacji warszawskiej K. P. P. chorobliwą manią. Jednostki kierownicze zewsząd węszą zdradę, podstęp lub prowokację. Stąd najrozmaitszego rodzaju podejrzenia i zarzuty. Jako dowód wewnętrznych stosunków w K. P. P. niech posłuży list pisany przez działacza komunistycznego do centrali organizacji. Ze względu na jego charakterystyczną treść przytaczamy go w dosłownym brzmieniu: „Drogi. U nas coraz gorzej, ogniwa organizacyjne pękają, brak z góry nastawień, brak aktualnej literatury, komórki i dzielnice nie obsługiwane od tygodni i miesięcy, pieniędzy mało i nieregularnie otrzymujemy, ferment i niezadowolenie rosną z każdym dniem. Np. Komitet dzielnicowy praski przez półtora roku systematycznie „gubił" komórki większych fabryk metalowych. Po zbadaniu okazało się, że w K. D. siedział człowiek, który świadomie sabotował robotę, szczególnie na fabrykach metalowych, mając poparcie sekretarza oddziału praskiego Związku Metalowców; oczywista „trockisty". Uchodziło mu to bezkarnie, po czuł się więc o tyle pewnym siebie, że zaczął otwarcie wyrzekać na Stalina, politykę sowietów, przy czym jawnie krytykował kierownictwo naszej partii. Myślicie, że spotkał się z zasłużoną odprawą, czy też reakcją ze strony członków dzielnicy? Nie. Siedzieli i siedzą cicho. Brak nam bowiem aktywu i ludzi odważnych, zdecydowanych. Dochodzi do tego, że na niektórych dzielnicach, w czasie organizowania nawet akcji natury ekonomicznej i zawodowej, nas w ogóle nie ma. Te braki podrywają nam autorytet i poważ nie zachwiały naszą popularność wśród szerszych mas, — zwłaszcza chrześcijańskich. — Przeprowadzamy szybko reorganizację i czystkę, potrzebujemy czasu na zupełne uporządkowanie stosunków oraz dla uzupełnienia uszczuplonych aresztowaniami szeregów. Dla tego działalność nasza na zewnątrz jest minimalna. Akcja nasza na terenie organizacyj legalnych zwłaszcza wśród młodzieży, aczkolwiek powoli, ale idzie naprzód. Tam kierujemy cały swój wysiłek oraz najlepsze i najbardziej zaufania godne jednostki."

HUMOR POLITYCZNY

Wyjątek z odezwy „szefa" Starzyńskiego do oddziałów O.Z.N., wydanej po zamachu na Koca (cytujemy za „Polską Zachodnią" nr 198):

„Konstatujemy ogrom oburzenia nie tylko w szeregach naszego obozu, ale i wśród całego społeczeństwa z powodu tego szczęśliwego ocalenia pułkownika Adama Koca."

Chleb dla Polaków

W Włocławku woj. warszawskie (56 tys. mieszk.) poszukuje właściciel składu materiałów piśmiennych wspólnika, mającego około 10 tys. gotówką, celem rozszerzenia i utworzenia działu mundurków szkolnych. Interes ten przynosić będzie niewątpliwie obu spólnikom poważne zyski.

Sprawa Brześcia nBugiem.

W Brześciu n. Bugiem miałby zapewnione powodzenie następujący zespół przedsiębiorstw polskich:

1 skład bławatów,
1 „ towarów krótkich,
1 „ delikatesów (win)
1 „ garderoby damskiej,
1 „ garderoby męskiej,
1 „ przyborów wojskowych,
1 „ wyrobów skórzanych,
1 „ galanterii damskiej,
1 „ elektrotechniczny i przyborów radiowych
1 „ tapet,
1 „ firan i dywanów,
1 „ przyborów fotograficzn.,
1 „ drogeryjny.

Kandydaci winni dysponować prócz kapitałem zakładowym jeszcze kwotą ca 4 tys. zł celem wpłaty na poczet kilkoletniej dzierżawy. Składy z kantorem i składnicą nowo pobudowane będą przy głównej ulicy (ul. 3 Maja). Czynsz dzierżawny będzie niższy, aniżeli pobierany na miejscu. Bliższych danych udzieli Wydział Gospodarczy SN. św. Marcin 65.

STRZĘPY...

Rozpisała się... aj waj... rozpisała żydowska prasa o Palestynie... Marnuje papier... wypisuje głupstwa... a tym czasem te „endeki"... ani rusz!... Nie chcą ustąpić! Ciągle krzyczą to samo: „precz z żydami", „żydy do Palestyny"...

A biednym żydkom ani rusz nie chce się do tej Palestyny jechać... Mówią „endeki": „Palestyna — wasza ziemia obiecana, więc wędrujcie!"...

Mają na to żydzi odpowiedź: „Obiecana, bo obiecana... Ale i w Polsce też nie jest nam źle! Przeciwnie... Dobrze! Nawet bardzo dobrze... Więc po co nam się ruszać? To jest kein Geschäft"...

Mówią „endeki": „Jedźcie do stu diabłów, bo nie ma u nas miejsca, a chcemy sami żyć! Polska jest za mała, aby was wyżywić"...

Myślicie, że się żydzi tym przerazili? Wcale nie...

„Jak nie ma miejsca, jak wam Polska za mała... to wędrujcie wy z tej Polski" — mówią żydowscy mędrcy — „my tu zostaniemy"...

* * *

Ale żydzi są przecież „inteligentni"... Więc, żeby ktoś nie myślał, że oni tylko „tak sobie" mówią, a w rzeczywistości tego miejsca na prawdę w Polsce nie ma, sięgają po liczby i zaczynają nam tym tłumaczyć, że tak źle jeszcze nie jest. Tak przynajmniej robi żydowski „Nasz Przegląd":

„Jeżeli na 70 tys. kilom. w Palestynie może mieszkać 10 milionów ludzi a 389 tys. km w Polsce może mieszkać co najmniej 50 milionów a zatem Polska wcale nie jest przeludniona, nawet wraz z żydami."

* * *

Ano, niby racja... Widać, że miejsce jest... A że równocześnie Arabi w Palestynie jakoś tych żydowskich pętaków nie chcą... i mocno ich tam tłuką... więc wyjście jest pierwszorzędne...

Zapełnić tę naszą Polskę... Zapełnić żydami... Mamy 34 miliony ludności. Na 50 milionów jest w Polsce miejsca... Można więc jeszcze 16 milionów ludzi u nas pomieścić... A tylu właśnie żydów jest na całym świecie!

Świetny to chyba projekt, co, Żydy na to, jak na lato... A my, jak na lato, lecimy na żydów.

* * *

Jak kiedykolwiek musieli pisać żydzi o wodzu narodowej Hiszpanii generale Franco, to zawsze tylko jako o „rabuśniku, uliczniku, chuliganie"... Nigdy inaczej... Przecież on bił na amen „naszych"... Biednych żydków...

* * *

Aż tu nagle prasa żydowska zmieniła front... Franco to już nie „chuligan" i „łobuz", ale „humanitarny demokrata", „ludzki patriota", „polski sympatyk"...

Co się stało... pytamy się zdziwieni... Ano, nic wielkiego...

„Potrzebował sobie" żydek łódzki Zandberg pojechać do hiszpańskich bolszewików... walczyć z „faszystami"... — „Potrzebował" przy tym w „bohaterskiej" ucieczce dostać się w ręce wroga... Właśnie w ręce tego „faszystowskiego chuligana"... gen. Franco (uj... szlagby go trafił... panie Hosenduft)... I „potrzebował" w końcu nasz żydek zostać skazany przez narodowy sąd wojenny na śmierć... Aj waj... mir... gewałt... Biją... mordują... rżną...

* * *

Dowiedziały się o tym „nasze" polskie żydki. I te z handlu... I te z polityki... Nuże kombinować, co robić... I wykombinowali w końcu... Ministerstwo Spraw Zagranicznych interweniowało w rządzie narodowym hiszpańskim... na rzecz żyda „bohatera"...

A że generałowi Franco zależy na utrzymaniu przyjaznych stosunków z państwami europejskimi, więc, mimo całej swej „miłości" do żyda - bolszewika, ułaskawił go... Powiadomił też o tym oficjalne czynniki polskie, dodając równocześnie, że zrobił to przez sympatię dla Polski...

No, i w ten sposób żydowski wojak uniknął należnej mu słusznie kuli, czy stryczka... Za bolszewicki bandytyzm...

* * *

Ale jest w tym zajściu inna jeszcze rzecz... I ta nas najbardziej interesuje... Jest mianowicie w kodeksie karnym artykuł 101-y, który brzmi: „Kto będąc obywatelem polskim przyjmuje obowiązki w wojsku nieprzyjacielskim lub takich obowiązków nie porzuca, choćby przez wstąpienie do obcego wojska uzyskał obce obywatelstwo, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10."

Wiedziały o tym... i wiedzą... polskie władze... Wydały też oficjalny komunikat, że surowo karać będą uciekinierów do wojsk hiszpańskich...

* * *

Żyd Zandberg był obywatelem polskim... Kodeks karny znał na pewno... Chyba jako komunista dobrze się z nim zapoznał.

Obecnie ma wrócić do Polski. Ciekawi więc jesteśmy, czy stanie przed sądem polskim... i czy posiedzi te 10 latek w więzieniu?

A może teraz na odmiane gen. Franco poprosi Polskę o ułaskawienie tego żyda... W dowód sympatii dla Hiszpanii...